

Tomasz Szymon Markiewka

Teorie Jonathana Cullera

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (146), 191-202

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Szymon Markiewka

Teorie Jonathana Cullera

Jonathan Culler jest znany w naszym kraju przede wszystkim jako życzliwy komentator dekonstrukcji i dekonstrukcjonizmu¹ oraz autor krótkiego wprowadzenia do teorii literatury². Dobrze więc, że Universitas postanowił wydać po polsku zbiór jego esejów zatytułowany *Literatura w teorii*³ (książka została przetłumaczona w całości przez Macieja Maryła). Dla wielu osób będzie to okazja do zapoznania się z poglądami samego Cullera, a nie tylko z proponowanym przez niego wykładem różnych stanowisk teoretycznych. Nie twierdzę oczywiście,

Tomasz Szymon Markiewka – mgr, doktorant, Instytut Literatury Polskiej oraz Instytut Filozofii UMK w Toruniu. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z interpretacją, filozofią współczesną oraz rolą nauk humanistycznych w domenie publicznej. Kontakt: markiewkatomasz@wp.pl

- 1 Zgadzam się z tymi badaczami, którzy proponują odróżniać dekonstrukcję rozumianą jako filozoficzny zamysł Jacques'a Derrida od dekonstrukcjonizmu pojmowanego jako literaturoznawczy kierunek (rozwijany głównie w USA) wiążący się ze swoistą metodą czytania tekstów literackich. Na temat tego rozróżnienia zob. np. M.P. Markowski *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Wydawnictwo Hoini, Kraków 2003, s. 44-47.
- 2 Zob. J. Culler *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań literackich*, przeł. M.B. Fedewicz, w: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 321-386; tenże *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. M. Bassaj, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.
- 3 J. Culler *Literatura w teorii*, przeł. M. Maryl, Universitas, Kraków 2013.

że w tekstach o, na przykład, Derridzie i amerykańskich dekonstrukcjonistach nie dochodziły do głosu własne poglądy autora *Literatury w teorii*. Prawdą jest jednak, że stanowisko Cullera było raczej „schowane” za tezami omawianych przez niego badaczy⁴. Poza tym jego tekstów było na tyle mało (nadal mówię o tych pracach, które ukazały się w języku polskim), że nie dawały możliwości, aby dokładniej zapoznać się ze stanowiskiem, które amerykański badacz zajmuje w odniesieniu do konkretnych zagadnień teoretycznych. Eseje zebrane w recenzowanym przeze mnie tomie taką szansę zapewniają.

Najbardziej konkretne pod tym względem jest *Wprowadzenie*, w którym amerykański badacz wprost wyraża swoje stanowisko w kwestii kondycji i celów teorii (literatury). Przede wszystkim sądzi on, że – wbrew niektórym manifestom antyteoretycznym (tu Culler odwołuje się m.in. do głośnego *Against theory*) – teoria wciąż ma się dobrze. Ba, być może nigdy nie miała się lepiej. A to z tego względu, że nawet „kandydaci [na stanowiska uniwersyteckie] z dziedzin dotąd odpornych i niechętnych teorii, jak sinologia czy mediewistyka, prezentują dziś duże wyrafinowanie teoretyczne – znajomość szerokiego spektrum dyskursów teoretycznych i, co istotniejsze, skłonność do stawiania pytań, których sformułowanie zawdzięczają owym dyskursom: pytań o relacje między literaturą i kulturą popularną, literaturą i polityką, literaturą i siłami globalizacji itp.”⁵. Oczywiście, gdy Culler staje w obronie teorii, chodzi mu o teorię pojmowaną jako refleksja nad problemami tego rodzaju, które wymienia w przytoczonym przeze mnie powyżej fragmencie⁶, a nie o teorię rozumianą jako dyskurs, któremu udało się wyrwać z uwarunkowań kulturowych i spojrzeć na rzeczywistość lub wybrany jej aspekt obiektywnym okiem⁷.

4 Stosunkowo najwięcej Cullera w Cullerze, jeśli brać pod uwagę teksty wydane w języku polskim, zawiera jego esej na temat interpretacji: J. Culler *W obronie nadinterpretacji*, w: *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Znak, Kraków 2008, s. 124-139. Polecam też jego króciutki tekst pt. *Porównywalność*, przeł. T. Bilczewski, w: *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*, red. T. Bilczewski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010, s.105-112. Inne teksty Cullera przetłumaczone na język polski to: *Konwencja i oswajenie*, przeł. I. Sieradzki, w: *Znak, styl, konwencja*, oprac. M. Głowiński, Wydawnictwo Znak, Warszawa 1977; *Nowoczesna liryka: ciągłość gatunku i praktyka krytyczna*, w: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 2004; *Presupozycje i intertekstualność*, przeł. K. Rosner, „Pamiętnik Literacki” 1980 z. 3.

5 J. Culler *Literatura w teorii*, s. 10. Dalej cytuję jako LT z numerem strony.

6 Culler stara się nawet przedstawić *quasi*-definicję teorii. Za teorię uważa on każdy rodzaj dyskursu, który został co prawda wytworzony w ramach określonej dyscypliny, lecz jest na tyle interesujący, że używa się go do przeorientowania myślenia w obrębie innych dyscyplin niż ta, z której się wywodzi (LT, s. 12).

7 Do najbardziej znanych przeciwników tak rozumianej teorii należą Stanley Fish oraz Richard Rorty. Zob. np. S. Fish *Konsekwencje*, w: tegoż *Interpretacja, retoryka, polityka*, przeł. K. Abri-

W tym, że Culler opowiada się po stronie tak „skromnie” pojmowanej teorii, nie ma jeszcze nic szczególnie kontrowersyjnego czy interesującego, ponieważ chyba większość współczesnych humanistów zgadza się, że teoria wciąż jest ważna. Ciekawsze jest z pewnością przekonanie amerykańskiego badacza, że choć literaturoznawcy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat bardzo mocno zwrócili się w stronę teorii, to zbyt zaniedbali jeden z jej istotnych obszarów, mianowicie – teorię literatury. Literaturoznawcy zbyt mało uwagi poświęcali problematyce *stricte* literaturoznawczej, zajmując się raczej badaniem literatury w kontekście filozoficznym, socjologicznym czy politycznym. Przy czym autor *Literatury w teorii* nie twierdzi, że tego rodzaju (filozoficzno-socjologiczno-polityczne) analizy są niepotrzebne. Broni on nawet ludzi poświęcających się takim badaniom przed zarzutami, że stracili z oczu samą literaturę. Niemniej jednak – jak twierdzi – pozostaje faktem, że badania nad językiem, pożądaniami, władzą, ciałem itp. rzeczywiście doprowadziły do usunięcia na drugi plan zagadnień teoretycznych właściwych wyłącznie literaturze i systemowi literackiemu” (LT, s. 13). Rzecz jasna od razu nasuwa się pytanie, jakie to dokładnie zagadnienia są „właściwe wyłącznie literaturze i systemowi literackiemu”. Z tego, co pisze Culler na dalszych stronach, można wywnioskować, że chodzi mu o problematykę, którą zajmował się formalizm rosyjski, Nowa Krytyka i strukturalizm. Ujmując rzecz konkretniej, dopomina się on o powrót do badania zagadnień takich, jak: „literackości” literatury, narracja i jej różne odmiany, sposoby tworzenia czytelników modelowych itp. Jeśli literaturoznawcy zaczną na powrót przywiązywać większą wagę do tego rodzaju problemów i wypracują swoiste narzędzia analityczne przydatne do badania literackości, będą mogli – zdaniem Cullera – mieć swój wkład także w inne dyskursy teoretyczne. Dyskursy te bowiem w większym lub mniejszym stopniu same odznaczają się cechami literackimi (stąd tytułowa „literatura w teorii”), które „można analizować przy użyciu metod zarezerwowanych dotąd dla analizy literackiej” (LT, s. 29).

W tej bez wątplenia ciekawej koncepcji powrotu do problematyki *stricte* literaturoznawczej i *stricte* literackiej kryje się pewna pułapka. Dlaczego bowiem mielibyśmy uznać, że analiza różnych rodzajów narracji jest bardziej literaturoznawcza niż np. badanie ukrytych w danym dziele przesłanek ideologicznych o charakterze politycznym? Oczywiście większość z nas odruchowo czuje, że w tym drugim przypadku osadzamy teksty literackie w kontekście teorii wyrosłych na polu filozofii, socjologii czy kulturoznawstwa. Innymi słowy, czujemy, że badamy literaturę za pomocą narzędzi wziętych

szewski i in., Universitas, Kraków 2007, s. 323-359; R. Rorty *Heidegger, Kundera, Dickens*, przeł. M. Kwiek, w: *Między pragmatyzmem i postmodernizmem: wokół filozofii Richarda Rorty'ego*, red. A. Szahaj, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 1995, s. 79-100.

z innych dyscyplin, a więc, doprecyzujemy, za pomocą narzędzi, które nie łączą się w sposób konieczny, naturalny i oczywisty z literaturą. Jednakże badanie struktur narracyjnych bardzo często odbywa się również za pomocą siatki pojęciowej zaczerpniętej z innej dyscypliny – z językoznawstwa. Tym samym rozmywa się trochę rozróżnienie na (1) badanie tego, co typowo literackie, za pomocą typowo literaturoznawczych narzędzi oraz (2) badanie literatury za pomocą narzędzi wziętych z innych dyscyplin. To, że w tym pierwszym przypadku zazwyczaj nie dostrzegamy, iż badamy teksty literackie przy użyciu terminologii, która nie łączy się w sposób naturalny z literaturą, jest świadectwem tego, jak bardzo przywykliśmy do strukturalistycznego słownika i jak mocno go, przynajmniej na niektórych polach, „znaturalizowaliśmy”⁸.

Jednak nawet jeśli zgodzimy się z tezą, że nie da się tak łatwo oddzielić problematyki typowo literackiej i literaturoznawczej od problematyki nie-typowo-literackiej i nie-typowo-literaturoznawczej – to postulat Cullera i tak pozostaje zrozumiały, ponieważ większość z nas intuicyjnie czuje, co ma na myśli ktoś, kto chce na powrót położyć większy nacisk na problemy *stricte* literaturoznawcze. Co więcej, postulat ten (choć być może „postulat” to zbyt mocne słowo, jest to raczej ostrożna sugestia ze strony Cullera) wciąż jest sensowny, pod warunkiem, że weźmiemy poprawkę na jeszcze jedną kwestię. Chodzi mi o kontekst, w którym autor *Literatury w teorii* formułuje swoje spostrzeżenia. W sposób oczywisty wypowiada się on jako reprezentant literaturoznawstwa amerykańskiego, w którym to najpierw dekonstrukcja, a potem feminizm, postkolonializm i badania kulturowe miały daleko większy oddźwięk niż np. w Polsce (przynajmniej na razie). W USA tego rodzaju podejście do literatury rzeczywiście zdominowało niektóre sfery akademii. W tym sensie narzekania Cullera – co prawda wyrażone w delikatnych słowach, ale jednak obecne – na odejście od problematyki, którą uważa on za typowo literaturoznawczą, na rzecz zagadnień filozoficznych, społecznych i politycznych nie są niczym dziwnym⁹. Nie chcę przez to powiedzieć, że jego spostrzeżenia

8 Na ten problem zwracało uwagę już wielu badaczy. Zob. np. A.F. Kola *Dlaczego literaturoznawstwo polskie jest etycznie ślepe?*, w: *Filozofia i etyka interpretacji*, red. A.F. Kola, A. Szahaj, Universitas, Kraków 2007, s. 254.

9 To właśnie wzrastająca na amerykańskich uczelniach popularność feminizmu, postkolonializmu i badań kulturowych doprowadziła do tego, że Stanley Fish zajął – co dla wielu było sporym zaskoczeniem – dosyć konserwatywne stanowisko odnośnie do kształtu i celów studiów literaturoznawczych. Twórca pojęcia wspólnoty interpretacyjnej zaczął zdecydowanie odżegnywać się od prób powiązania badań literackich z polityką. Zob. S. Fish *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, przeł. S. Wójtowicz, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2012. Zob. też analizę książki Fisha przeprowadzoną przez Marzenę Cyzman *Ile jest Fisha w Fishu? Pytania na marginesie Stanleya Fisha „Profesjonalnej poprawności”*, „Teksty Drugie” 2013 nr 5, s. 293-310.

nie mają żadnego zastosowania do naszego kraju. Różnice między literaturoznawstwem polskim a amerykańskim, choć bez wątplenia występują, to jednak – za sprawą Internetu, coraz większej liczby międzynarodowych podróży o charakterze naukowym, łatwiejszego dostępu do anglojęzycznych publikacji, a także sporej popularności, jaką cieszą się w naszym kraju amerykańscy badacze i amerykańskie badaczki – nie są na tyle duże, aby obawy Cullera wydawały się nam zupełnie niezrozumiałe. Nie tak dawno temu Paweł Bohuszewicz, komentując ankietę zamieszczoną w „Tekstach Drugich”¹⁰ (i życzliwie odnosząc się do odpowiedzi Danuty Ulickiej na tę ankietę), również zauważył owo napięcie między literaturoznawstwem zanurzonym w problematyce kulturowej i politycznej a literaturoznawstwem zajmującym się bardziej filologicznymi problemami. Jeśli dobrze go zrozumiałem, to i on, podobnie jak Culler, chciałby, aby oprócz kulturowo-politycznych pytań w rodzaju „Jakie style zachowań, wzorce działania zdaje się narzucać dane dzieło?” (jest to jedno z pytań proponowanych przez Stephena Greenblatta, który reprezentuje u Bohuszewicza podejście kulturowo-polityczne), zadawać także pytania filologiczne, np.: „W jakim gatunku owe «style zachowań», «wzorce działania», «wartości», «normy społeczne» zostały wyartykułowane?”¹¹. Zgadzałam się, że nie powinniśmy zapominać o pytaniach filologicznych. Biorę jednak poprawkę na wspomniane różnice między kontekstem polskim a amerykańskim i dlatego uważam, że w przypadku literaturoznawstwa polskiego obawy związane ze zbytnią ekspansją podejścia reprezentowanego przez np. feminizm oraz badania kulturowe powinny być wyrażane jeszcze ostrożniej, niż to uczynił Culler. Sądzę bowiem, że polskie literaturoznawstwo (szczególnie historia literatury) nadal jest, mówiąc symbolicznie, bardziej „niedogreenblattowane” niż „przegreenblattowane”¹². Zresztą, jak sądzą, Bohuszewicz widzi rzecz podobnie i chodzi mu raczej o to, aby nie tracić z oczu perspektywy filologicznej, a nie o uczynienie z niej podejścia wiodącego.

To tyle, jeśli chodzi o tezy Cullera zawarte we *Wprowadzeniu*. Ze względu na to, że jego książka jest zbiorem esejów powstałych przy różnych okazjach, nie dostaniemy w niej ciągłego i jednorodnego wywodu, w którym starałby się on rozwinąć swoje podstawowe rozpoznania. Dlatego dalsza część mojej recenzji również będzie miała, przynajmniej miejscami, charakter dosyć luźno

10 Chodzi o ankietę opublikowaną z okazji dwudziestolecia „Tekstów Drugich”. Pytania w niej zawarte dotyczyły m.in. tego, co jest przedmiotem współczesnego literaturoznawstwa oraz jak ten przedmiot należy badać. Zob. „Teksty Drugie” 2010 nr 1/2.

11 P. Bohuszewicz *Teoria literatury doby „zwrotów”: o jubileuszowej ankiecie „Tekstów Drugich”, „Przestrzenie Teorii”* 2012 nr 17, s. 21-22 (w przypisie).

12 Na podobny problem wskazuje we wspomnianym już przeze mnie tekście Cyzman *Ile jest Fisha w Fishu?...*, s. 308-310.

ze sobą związanych wglądów w te teksty Cullera, które uważam za szczególnie istotne. Niemniej jednak, chcąc zachować choćby minimalną ciągłość narracji, zacznę od dwóch artykułów amerykańskiego badacza, w których nawiązuje on do tez postawionych we *Wprowadzeniu*.

W tekście *Stawianie oporu wobec teorii* Culler ustosunkowuje się dokładnie m.in. do słynnego eseju Stevena Knappa i Waltera B. Michaela *Against theory*. Przypomnę, jeden ze swoich głównych argumentów przeciwko teorii oparli oni na przekonaniu, że nie ma czegoś takiego jak „znaczenia bez intencji” – z czego wynika, ich zdaniem, że każde znaczenie jakiegokolwiek wypowiedzi jest tożsame z intencją autora tej wypowiedzi. Nie ma zatem sensu toczyć teoretycznych sporów na temat natury znaczenia albo na temat relacji między znaczeniem, tekstem, autorem i czytelnikiem. Możemy się jedynie spierać o to, jaką intencję miał konkretny autor konkretnego tekstu (a więc o to, jakie znaczenie ma ów konkretny tekst). Mówiąc inaczej, zamiast toczyć teoretyczne spory na temat natury znaczenia, powinniśmy skupić się na empirycznych dyskusjach dotyczących znaczenia określonych tekstów. Knappa i Michaela krytykowano już wielokrotnie za to, że zbytnio uprościli kluczowe dla ich argumentacji terminy (od terminu teoria począwszy). Krytyka Cullera również idzie w tym kierunku. Dodatkowo stara się on wykazać, że praktyka pisarska dwójki amerykańskich pragmatystów nie do końca pokrywa się z ich deklaracjami wyrażonymi w *Against theory*. Cullerowi chodzi o to, że Knapp i Michaels często dowodzą w swoich tekstach, że tezy wygłaszane przez różnych teoretyków (np. przez Hirscha i Derridę) znaczą w istocie coś innego, niż tym teoretykom się zdawało. Culler pyta ironicznie, jak można pogodzić twierdzenie, że znaczenie jest równoznaczne z intencją autora, z powracającym od czasu do czasu w tekstach Knappa i Michaela przekonaniem, iż wypowiedź danego autora znaczy trochę coś innego, niż temu autorowi się wydaje (LT, s. 96-97). Knapp i Michaels mogliby się bronić, wprowadzając stosowne rozróżnienia (np. odróżniając znaczenie wypowiedzi od jej siły, implikacji bądź konsekwencji) i mówiąc coś w rodzaju: nie twierdzimy, że zrozumieliśmy lepiej od autora danej wypowiedzi jego intencje – utrzymujemy jedynie, że lepiej niż autor pojęliśmy k o n s e k w e n c j e wynikające z tych intencji¹³.

Culler dostrzega możliwość przyjęcia przez autorów *Against theory* takiej linii obrony i dlatego wytacza bardziej generalny zarzut wobec ich stanowiska.

13 Sądzę, że jest bardzo prawdopodobne, iż Knapp i Michaels obraliby taką linię obrony, ponieważ np. w cytowanym przez Cullera fragmencie ich tekstu, który dotyczy Erica Hirscha, nie twierdzą oni, że zrozumieli intencje Hirscha lepiej od niego. Uważają raczej, że Hirsch – w przeciwieństwie do nich – nie pojął siły swoich własnych tez. „Hirsch, however, has failed to understand the force of his own formulation”, S. Knapp, W.B. Michaels *Against theory*, w: *Against theory*, red. W.J.T Mitchell, The University of Chicago Press, Chicago–London 1985, s. 13.

Chodzi mi o fragment, w którym słusznie zauważa on, że koniec końców podejście dwójki amerykańskich pragmatystów przywraca w innej formie wszystkie stare problemy teoretyczne (LT, s. 99). Odnosząc to spostrzeżenie do przedstawionej przeze mnie potencjalnej riposty Knappa i Michaela, można by powiedzieć, że przyjęcie stojących za nią argumentów („mówimy o implikacjach, konsekwencjach czy też sile intencji, a nie o samej intencji”) doprowadziłoby do tego, że zamiast zastanawiać się nad relacjami między (1) intencją, (2) znaczeniem i (3) tekstem, zastanawialibyśmy się nad relacjami między (1) intencją/znaczeniem, (2) jej/jego implikacjami (bądź siłą) oraz (3) czytelnikami, którzy te implikacje dostrzegają. Ilość teoretycznych zagadnień nie zmniejszyłaby się (zmieniłoby się tylko ich nazewnictwo). W konsekwencji teoria nadal miałaby się dobrze.

Wypada jeszcze dodać, że Culler we wspomnianym tekście pisze także o takim rodzaju oporu wobec teorii, który uznaje za pożyteczny. W tym kontekście odwołuje się on przede wszystkim do paradoksalnego stwierdzenia Paula de Mana¹⁴, który napisał, że opór wobec teorii jest nieprzezwycięzalny, gdyż to sama teoria stawia sobie opór. Myśl tę można według Cullera rozumieć następująco: teoria (w wizji de Mana) z jednej strony „namawia” do przyjęcia określonej postawy wobec tekstów literackich – np. takiej, która jest wyczułona na niezwykłe silną i skomplikowaną retoryczność tekstu – z drugiej strony opiera się teźże postawie, np. przez prowadzenie zawłości tekstowych jedynie do roli egzemplifikacji poszczególnych rodzajów znaczenia (LT, s. 106). Autor *Literatury w teorii* nie ma nic przeciwko tak rozumianemu oporowi wobec teorii, ponieważ tego rodzaju opór nie unieważnia dociekań teoretycznych, a jedynie je problematyzuje.

Culler w swojej książce nie tylko precyzuje argumenty w obronie teorii, ale stara się także dać przykład rozważań teoretycznych o charakterze „typowo” literaturoznawczym (piszę słowo „typowo” w cudzysłowie ze względu na wspomniane przeze mnie wątpliwości dotyczące tego, czy da się tak łatwo oddzielić problematykę *stricte* literaturoznawczą od problematyki nie *stricte* literaturoznawczej). Robi to przede wszystkim w tekście zatytułowanym *Wszechwiedza*. Amerykański badacz zajmuje się w nim zagadnieniem narracji w literaturze, a mówiąc dokładniej, pojęciem narratora wszechwiedzącego. W dosyć przekonujący sposób pokazuje on, że przypisywanie narratorowi cechy wszechwiedzy jest posunięciem problematycznym i być może stosowniej byłoby mówić w odniesieniu do narratora o zjawisku telepatii. Nie będę

14 Wpływ koncepcji de Mana na rozważania prowadzone w *Literaturze w teorii* wymagałby osobnej analizy. Jest on bez wątpienia spory, momentami być może nawet większy od tego, który na dociekania Cullera wywarł Derrida. Dziękuję recenzentowi za zwrócenie mi uwagi na ten wątek.

analizował argumentów Cullera – nie ma tu miejsca, aby się w nie zagłębiać – chcę natomiast zwrócić uwagę na to, że jego artykuł świetnie pokazuje, jak trudno koniec końców wyznaczyć obszar problematyki, która miałaby być *stricte* literaturoznawcza (choć nie w takim celu został on napisany). Nie chodzi już nawet o to, że tekst o narratorze wszechwiedzącym zaczyna się od nawiązania do polityki George'a W. Busha – fragment dotyczący byłego prezydenta USA można by bowiem z łatwością usunąć bez żadnych konsekwencji dla toku argumentacji Cullera. Rzecz w tym, że amerykański badacz, zastanawiając się nad zagadnieniem narracji, porusza problem tego, jaki wpływ na naszą wizję narratora miał kontekst religijny. Zadaje on na przykład pytanie, czy w kulturze o innych podstawach religijnych mogłaby się narodzić koncepcja narratora wszechwiedzącego. W samym środku dyskusji na temat kategorii narratora pojawiają się zatem rozważania o charakterze, powiedzmy ogólnie, kulturoznawczym i, co istotne, rozważania te są niezwykle ważną częścią wywodu Cullera. Nie dałoby się ich wymazać w taki sam sposób jak fragmentu o polityce Busha. To kolejny dowód na to, jakie kłopoty wiążą się z mówieniem o metodach bądź zagadnieniach „typowo” literaturoznawczych. Co nie oznacza, podkreślę to raz jeszcze, że należy porzucić te pytania, które tradycyjnie uważa się za przynależne do obszaru literaturoznawstwa – idzie mi jedynie o sproblematyzowanie ich „typowo” literaturoznawczego charakteru.

Kolejnym bardzo ciekawym artykułem jest tekst pt. *Kiepskie pisarstwo i dobra filozofia*. Należy on do tych, które łączą się raczej luźno z problematyką wprowadzoną przez amerykańskiego badacza na początku jego książki, niemniej jednak porusza na tyle istotne zagadnienia, że warto o nim wspomnieć. Culler zaczyna od rozważań nad fragmentem tekstu Judith Butler, który w 1999 roku zdobył Nagrodę za Kiepskie Pisarstwo (konkurs organizowało czasopismo *Philosophy and Literature*). Fragment ów przedstawia się następująco:

Przejście od opisu strukturalistycznego, w którym kapitał rozumie się jako czynnik strukturujący relacje społeczne w sposób względnie homogeniczny, do perspektywy hegemonii, w której relacje władzy są poddane powtórzeniu, konwergencji i ponownej artykulacji, wprowadziło do myślenia o strukturze kwestię czasowości i stanowi punkt zwrotny w odchodzeniu od formy teorii Althusserowskiej, uznającej całości strukturalne za przedmioty teoretyczne, ku takiej, w której wglądy w przypadkowe możliwości struktury inaugurują odnowioną koncepcję hegemonii, połączoną z przypadkowymi przestrzeniami i strategiami ponownej artykulacji władzy.¹⁵

15 J. Butler *Further reflections on conversations of our time*, „Diacritics” 1997 no. 1 (27), s. 13. Cyt. za: LT, s. 256.

Denis Dutton (redaktor *Philosophy and Literature*) stwierdził, że fragment ten jest przejawem pretensjonalnego pustosłowa. Culler nie zgadza się z nim i dowodzi, że jeśli tylko spojrzymy na przytoczone zdanie w kontekście całego tekstu Butler, a także gdy opanujemy znaczenie terminów, których używa amerykańska filozofka, to stanie się ono jak najbardziej zrozumiałe. Butler stwierdza w nim po prostu tyle, że koncepcja Laclaua i Mouffe, w której hegemonię uznaje się za coś dynamicznego i wymagającego ciągłych powtórzeń, pozwala spojrzeć na problem władzy z innej perspektywy niż ta, którą daje podejście strukturalistyczne kładące nacisk na statyczne struktury. Ta nowa perspektywa wprowadza np. element przypadkowości (tam, gdzie jest wymóg powtarzania pewnych rzeczy w celu podtrzymywania struktur władzy, istnieje możliwość, że przy kolejnym powtórzeniu pojawi się jakiś nowy element).

Po przeanalizowaniu fragmentu tekstu Butler Culler przechodzi do rozważań nad równie trudnym pisarstwem Stanleya Cavella. Dochodzi on do podobnych wniosków jak w przypadku autorki *Uwikłanych w pleć* – jego pisarstwo jest skomplikowane, lecz nie bezsensowne. Jednak nie tylko z powodu zrzeczności, z jaką Culler broni Butler i Cavella, nazwałem jego artykuł „bardzo ciekawym”. Butler i Cavell – o czym doskonale wiemy – są przykładem szerszego zjawiska, które występuje nie tylko w filozofii, lecz w całej humanistyce współczesnej. Dyskusje między przedstawicielami różnych nurtów filozoficznych i teoretycznych nie są już jedynie sporami o to, które poglądy są lepsze, ale dotyczą także tego, jaki sposób przedstawiania tych poglądów jest właściwy. Wyrażone przez Duttona oskarżenie o pretensjonalne pustosłowie, a także zarzuty o przerost retoryki nad argumentacją nieustannie powtarzają się w odniesieniu do przedstawicieli niektórych prądów współczesnej humanistyki (o pretensjonalne pustosłowie najczęściej oskarża się dekonstrukcjonistów, o nadmierną retoryczność neopragmatystów). Dobrze, że Culler mówi „sprawdzam” i wykonuje odrobinę empirycznej roboty (w sensie – przeprowadza mini *case study*), analizując, czy konkretny fragment oskarżany o pustosłowie naprawdę stanowi przykład złego pisarstwa, czy też może zarzuty kierowane pod jego adresem wynikają z innych przyczyn (np. niechęci do pewnego typu filozofii). Tego rodzaju analiz jest według mojej wiedzy nadal zaskakująco mało (być może wynika to z tego, iż osoby stojące po stronie „pustosłowa” i „retoryki” uważają, że ich oskarżycieli i tak nic nie przekona do wycofania zarzutów), dlatego należy docenić pracę Cullera.

W recenzowanej książce znajduje się jeszcze kilka innych interesujących tekstów, na których omówienie nie ma tutaj miejsca, warto jednak przynajmniej o nich wspomnieć. W *Powieści i narodzie* Culler ustosunkowuje się do tezy Benedicta Andersona, który twierdzi, że powstanie powieści przyczyniło się do narodzin koncepcji narodu. Autor *Literatury w teorii* podkreśla, że należy odróżnić dwa rozumienia owej tezy. Według pierwszego z nich forma powieści

(wprowadzony do niej sposób narracji) umożliwiła wyobrażenie sobie narodu, ponieważ „świat przywoływany przez powieść obejmuje jednocześnie zdarzenia – rozciąga się poza doświadczenie jednostek i został umiejscowiony lub ograniczony geograficznie” (LT, s. 64), co sprzyjało wytworzeniu się w czytelnikach idei wspólnoty. Zgodnie zaś z drugą interpretacją wspomnianej tezy powieści pomogły w stworzeniu pojęcia narodu, gdyż ich treść reprezentowała konkretne wspólnoty narodowe. Culler zgadza się z pierwszym rozumieniem twierdzenia Andersona, odrzuca zaś drugie, pokazując na przykładzie momentami bardzo drobiazgowych analiz, dlaczego jest ona nie do utrzymania. O *Powieści i narodzie* wspominam głównie właśnie z powodu tych analiz, pokazują one bowiem wrażliwość Cullera na detal, a także jego wyczulenie na to, aby nie mieszać ze sobą rzeczy, które na pozór są tym samym, a w rzeczywistości różnią się od siebie. W podobny sposób amerykański badacz prezentuje się w artykule dotyczącym zmiennych losów pojęcia tekstu. Odróżnia on tekst jako zestaw znaków graficznych, tekst jako autonomiczny i zamknięty przedmiot estetyczny (koncepcja wprowadzona przez przedstawicieli Nowej Krytyki, a także, dodajmy do rozważań Cullera, strukturalistów i formalistów rosyjskich), tekst jako niedająca się dookreślić mnogość znaczeń (koncepcja Rolanda Barthes'a, który przeciwstawiał otwarty i nieokreślony tekst, zamkniętemu dziełu) czy wreszcie tekst jako metafora służąca do opisanego całej rzeczywistości (koncepcje Derridy i de Mana). Trochę szkoda, że Cullerowi udaje się w tym artykule zrobić niewiele więcej poza pokazaniem tych różnic znaczeniowych (z ich istnienia literaturoznawcy od dawna zdają sobie sprawę). Trzeba jednak docenić, że stara się on napisać przyczynek do historii tekstu (jakkolwiek tego rodzaju historia musiałaby w większym zakresie, niż to czyni Culler, uwzględnić kontekst europejski). Podobny zestaw umiejętności – tj. zdolność do badania przesunięć semantycznych w obrębie danego terminu – wykazuje amerykański badacz w eseju poświęconym pojęciu performatywu. Wypada też wspomnieć o artykule dotyczącym zagadnienia interpretacji i nadinterpretacji. Ograniczam się do zasygnalizowania jego obecności w recenzowanym tomie, ponieważ jest on nieznacznie tylko rozszerzoną wersją tekstu, który w polskim tłumaczeniu jest już od dawna dostępny w zbiorze *Interpretacja i nadinterpretacja* (zob. przypis czwarty niniejszej recenzji).

Na zakończenie warto wspomnieć o temacie, którego Culler nie podkreśla może tak bardzo we *Wprowadzeniu*, ale który – podobnie jak obrona teorii i zachęta do prowadzenia badań „typowo” literaturoznawczych – przewija się w różnych tekstach zebranych w *Literaturze w teorii*. Mam na myśli problem ze zdefiniowaniem różnych obszarów badań funkcjonujących w obrębie współczesnej humanistyki. Jest to moim zdaniem zagadnienie, z którym Culler ma ewidentny kłopot (zresztą nie on jeden). Amerykański badacz gubi się czasem

w gąszczu dociekań nad tym, czym różnią się od siebie poszczególne dziedziny czy obszary tematyczne. Widać to dobrze w tekście, w którym stara się on zdefiniować badania kulturowe. Jego próby wydają mi się momentami dosyć niefortunne. W celu skonkretyzowania niejasnego obszaru dociekań, jakim są badania kulturowe, przeciwstawia je równie niejasnemu obszarowi, jakim jest teoria¹⁶. Co więcej, teorię łączy on z poststrukturalizmem, a badania kulturowe ze strukturalizmem (LT, s. 306-308). Być może wykorzystanie opozycji strukturalizmu i poststrukturalizmu rzeczywiście pomogłoby doprecyzować różnicę między badaniami kulturowymi a teorią (choć i tu mam wątpliwości), gdyby nie to, że Culler do strukturalizmu zalicza zarówno Michela Foucaulta, jak i Rolanda Barthes'a z okresu *S/Z*. Przy takim ujęciu różnica między strukturalizmem a poststrukturalizmem staje się nie mniej problematyczna niż różnica między badaniami kulturowymi a teorią¹⁷. Tłumaczenie zaś niejasnego przez niejasne nie jest najlepszym pomysłem. Pomijam fakt, że połączenie teorii z poststrukturalizmem a badań kulturowych ze strukturalizmem jest już samo w sobie kontrowersyjne (podobnie jak opozycja badania kulturowe – teoria), z czego amerykański badacz doskonale zdaje sobie sprawę (LT, s. 308), proponując też inne definicje badań kulturowych.

Nie same definicje są tu jednak najważniejsze, lecz zmagania Cullera, który stara się jakoś uporządkować ten pojęciowy galimatias. Sądzę, że owe zmagania są dobrym symbolem kłopotów, które ma całe współczesne literaturoznawstwo, a także duża część humanistyki. Strukturalizm, poststrukturalizm, fenomenologia, hermeneutyka, feminizm, postkolonializm, badania kulturowe, teoria aktora-sieci itd. – wszystkie te koncepcje bez wątpienia wzbogaciły i nadal wzbogacają literaturoznawcze dociekania (jakkolwiek by tych dociekań nie definiować). Problem polega na tym, jak się poruszać w tej mnogości różnych podejść. Rzecz nie w tym, że nie wiadomo, które z nich wybrać jako to właściwe – ten kłopot znika, jeśli tylko porzucimy pragnienie znalezienia jednego, najlepszego języka teoretycznego. Poważniejszym wyzwaniem jest dookreślenie, w jakiej relacji do siebie pozostają te podejścia

16 Na temat tego, jak Culler próbuje dookreślić, czym jest teoria, zob. przypis 6. Proponowana przez niego definicja jest jednak bardzo ogólna. Przy czym, gdy przeciwstawia on teorię badaniom literackim, rozumie ją już w węższy i trochę (podkreślam słowo „trochę”) precyzyjniejszy sposób (jako związaną z poststrukturalizmem). Co nie zmienia faktu, że amerykański badacz wciąż nie podaje żadnej dokładnej definicji teorii i pojęcie to nadal ma w jego wywodzie dosyć mgliste znaczenie (tak samo zresztą jak pojęcie poststrukturalizmu, które na pewnym poziomie ogólności jest zrozumiałe i może w minimalnym stopniu pomóc dookreślić znaczenie teorii, ale gdy idzie o szczegóły, stwarza wiele problemów definicyjnych).

17 Zresztą w innych miejscach swojej książki sam Culler zamazuje różnice między strukturalizmem i poststrukturalizmem, sugerując, że poststrukturalizm to po prostu amerykańska nazwa dla strukturalizmu (zob. np. LT, s. 9).

i na ile można (bądź trzeba) je ze sobą łączyć, zajmując się określonymi zagadnieniami. Jak wspomniałem, Culler nie daje w pełni zadowalającej odpowiedzi na te dylematy (zresztą nie ma on nawet takich ambicji). Niemniej jednak – ze względu na to, że sam bardzo zręcznie porusza się między różnymi językami teoretycznymi (od formalizmu rosyjskiego, przez poststrukturalizm, po feminizm) – zapewnia przynajmniej bardzo dobry wgląd w to, z jakimi problemami zmagają się współcześni literaturoznawcy oraz w jakim kierunku mogłyby pójść ich badania.

Abstract

Tomasz Szymon Markiewka

NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY (TORUŃ)

Jonathan Culler's Theories Review: J. Culler, Literatura w teorii [The Literary in theory], transl. M. Maryl, Universitas, Kraków 2013.